Dziś całostronicowy dodatek sportowy

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Poniedziałek 24 kwietnia 1939 r. Nr. 112
10 gr.

Dzień katastrof lotniczych Francji

20 pilotów poniosło śmierć na 4 roztrzaskanych maszynach wojskowych

PARYŻ. W ciągu ostatnich 24 godzin nawiedziło lotnictwo francuskie szereg katastrof.

Podczas próby lądowania grupy złożonej z 4 samolotów, dwa samoloty zderzyły się ze sobą wczoraj w godzinach południowych na lotnisku Parcay-Meslay. OBA SAMOLOTY STANĘŁY W PŁOMIENIACH I SPADŁY ZE ZNACZNEJ WYSOKOŚ NA ZIEMIĘ.

Spod szczątków samolotów wydobyto zwłoki 9 lotników.

Druga katastrofa wydarzyła się w departamencie Oise. Podczas ćwiczeń lotniczych, w których brało udział 5 samolotów, 1 samolot bombowy spadł w pobliżu lotniska wojskowego w Beauvois.

ZAŁOGA BOMBOWCA, ZŁOŻONA Z 5 LUDZI, PONIOSŁA ŚMIERĆ NA MIEJSCU.

Wreszcie trzecia katastrofa wydarzyła się w Algerze w pobliżu miejscowości El Ayun na granicy Algeru i Maroka francuskiego. CIĘŻKI SAMOLOT BOMBOWY SPADŁ ZE ZNACZNEJ WYSOKOŚCI I ZOSTAŁ STRZASKANY.

ZAŁOGA ZŁOŻONA Z 6 LUDZI PONIOSŁA ŚMIERĆ.

6 chłopów wysiedlono z Francji za szpiegostwo

PARYŻ. Z Tulonu donoszą o wysiedleniu 6 robotników, zatrudnionych w jednej zc stoczni. Są oni oskarżeni o propagandę antyfrancuską.

„Niemcy sami lepiej znają swoje zamiary!"

Doskonała odpowiedź Rumunii

na „dyplomatyczną" ankietę Hitlera o zagrożeniu agresją

BERLIN. Niemieckie ministerstwo propagandy udzieliło prasie zagranicznej pierwszych informacji o kwestionariuszu, skierowanym przez kanclerza Hitlera do mniejszych państw, sąsiadujących z Niemcami w sprawie apelu Roosevelta.

Jak wiadomo, prasa zagraniczna donosiła już przed kilku dniami, że kwestionariusz ten stawia 3 pytania:

1 Czy apel Hoosevelta spowodowany został jakąkolwiek akcją danego państwa,

2 czy rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił dane państwo przed wysłaniem apelu,

3 Czy dane państwo czuje się zagrożone.

Szereg państw nadesłało już na tę, dość zresztą oryginalną „ankietę" odpowiedź.

Szwajcaria

Rząd Szwajcarii oświadczył, że Szwajcaria ma nadzieję, iż neutralność jej będzie uszanowana przez wszystkie graniczące z nią państwa, jeżeli jednak zajdzie tego potrzeba, Szwajcaria bronić będzie swej niepodległości orężem.

Finlandia

Finlandia, według doniesień ze źródeł urzędowych z Helsinek, zawiadomiła rząd Rzeszy, że nie uważa, iż Rzesza zagraża jej neutralności.

Litwa

Rząd litewski powołał się w swej odpowiedzi na układ zawarty z Niemcami po odłączeniu Kłajpedy od Litwy. Układ ten zawiera zobowiązania obu stron za nieuciekanie się do siły.

Holandia

Rząd holenderski w odpowiedzi na kwestionariusz kanclerza Hitlera w sprawie apelu prezydenta Roosevelta oświadcza, że nie wiedział nic o inicjatywie prezydenta Roosevelta. Holandia nie czuje się zagrożona przez nikogo, ale na wypadek wojny bronić będzie swej niepodległości wszystkimi siłami.

Belgia

Belgia nie nadesłała jeszcze odpowiedzi, jednak w tutejszych kołach politycznych oczekują, że premier Pierlot w odpowiedzi swej powoła się na gwarancje belgijskiej nieutralności, udzielone przez Francję, Anglię i Niemcy i wyrazi nadzieję, że mo że liczyć na te przyrzeczenia.

Rumunia

LONDYN. W Londyńskich kołach politycznych komentowana jest żywo odpowiedź, jakiej udzieliła Rumunia na zapytanie, skierowane ze strony rządu niemieckiego w związku z apelem prez. Roosevelta.

W ODPOWIEDZI SWOJEJ RUMUNIA PRZYZNAŁA, ŻE WSKUTEK ISTNIEJĄCEJ SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ I NASTĘPSTW TEJ SYTUACJI DLA POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA EUROPY, RUMUNIA ŻYWI PEWNE OBAWY. Nie posiadając jednak wspólnej granicy z Niemcami, Rumunia nie widzi możliwości bezpośredniego ataku na nią.

NIEMCY — PODKREŚLA ZRESZTĄ ODPOWIEDŹ RUMUNII — SAMI LEPIEJ ZNAJĄ SWOJE ZAMIARY, ANIŻELI RUMUNIA.

Nowe pytanie

Wobec tak wyraźnego niepowodzenia „ankiety" rząd Rzeszy postanowił dorzucić do kwestionariusza jeszcze jedno „uzupełniające" pytanie:

Brzmi ono:

„Jeżeli kraj wasz nie obawia się groźby niemieckiej, to czym się tłumaczy powzięcie przez was zarządzeń wojskowych?".

Tragiczna pomyłka siostry miłosierdzia

pociągnęła za sobą śmierć 19 chorych

Sprawczyni usiłowała popełnić samobójstwo

HELSINKI. W szpitalu miejskim w Vipuri siostra miłosierdzia, rozdając zastrzyki dla 19 chorych, zamiast kokainy użyła sublimatu.

W wyniku nieszczęśliwego przeoczenia 6-ciu chorych zmarło, a pozostałych 13 dogorywa.

Na wieść o pomyłce, sprawczyni jej usiłowała popełnić samobójstwo.

Wielki sukces bokserów polskich w Dublinie

Kolczyński mistrzem Europy

W sobotnich finałowych spotkaniach na mistrzostwach bokserskich Europy w Dublinie, pięściarze polscy odnieśli wspaniały sukces, stawiając nas w klasyfikacji drużynowej na pierwszym miejscu w Europie przed Niemcami i Włochami.

W mistrzostwach indywidualnych prawdziwy triumf odniósł Kolczyński, który pokonał szwedzkiego zawodnika Eryka Agrena, zdobywając tym samym tytuł mistrza Europy w wadze półśredniej.

Nieco gorzej powiodło się Czortkowi, który stanął do rozgrywek finałowych z kontuzją górnej wargi i przegrał, nieznacznie z Irlandczykiem Bowdallem, zatrzymując dla siebie tytuł wicemistrza Europy w wadze piórkowej.

Szczegóły w dodatku sportowym na str. 5-ej.

Transatlantyk „Normandie" opuścił basen

Zbrodniczy zamach na „Paris"

nie ulega już żadnej wątpliwości

PARYŻ. Transatlantyk „Normandie" zdołał opuścić w sobotę swój basen w porcie Le Havre mimo, że manewr wymagał wielkich środków ostrożności, ze względu na zatopiony u wylotu basenu statek „Paris".

W związku z toczącym się śledztwem w sprawie pożaru „Paris" dzienniki donoszą, że zbrodniczy zamach należy obecnie uważać za dowiedziony. Szczegóły śledztwa zostaną jednak jeszcze okryte tajemnicą.

Dekret o przedłużeniu służby wojskowej w Estonii

TALLIN. Wczoraj prez. Paets podpisał dekret w sprawie przedłużenia służby wojskowej. Mocą tego dekretu okres służby we wszystkich rodzajach broni — poza wojskową szkołą lotniczą — przedłużono o 18 miesięcy, zaś we wspomnianej szkole służba trwać będzie 22 miesiące.

Kalendarz dnia

24 Kwietnia

PONIEDZIAŁEK

Fidelisa.
Jutro: Marka Ewangel.
Słońca wsch. 4.21 zach. 18.47.
Księż. wsch. 7.46 zach. 23.50.

KRONIKA HISTORYCZNA

1296. Wybór Władysława Łokietka na króla.
1528. Wielki pożar Krakowa.
1784. Zmarł Fr. Bohomolec, komediopisarz.
1863. W bitwie pod Józefowem zginął poeta - powstaniec Miecz. Romanowski.

PRZYSŁOWIA

Kto sieje jarkę po św. Wojciechu To lepiej, by ją trzymał w miecku.

AFORYZMY

Życie nie mierzy się sumą uzyskanego dobra osobistego, ale wysokością celów, do których ono zdąża.

WIADOMOŚCI

Polaków w Niemczech jest około 1 500.000.

ŻARTY I FRASZKI

— Pali pan? — zapytano więźnia-podpalacza.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dn. 24.IV 1939 r.

6.30 „Kiedy ranne". 6.25 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty) 8:00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Mieszkańcy cudzych domów" — 11.15 Wiązanka melodii (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników 13.30 „Zespół kameralny i orkiestra klasyczna" — audycja. 14.00—15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Recital fortepianowy Teofila Demetriescu. 17.05 „Podniebnym szlakiem do serca Czarnego Lądu" — reportaż. 17.22 „Biały Algier" — reportaz. 18.00 Melodie filmowe (płyty). 18.20 Unarodowienie handlu na Podolu — pogad. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 „Budujmy silne lotnictwo!" 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja dla wsi. 20.15 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego.20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Muzyka (płyty). 21.45 „Wiosna" — fragment z oratorium. 22.00 „Pieśni marynarzy angielskich". 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II.

14.00 Muzyka rozrywkowa. 14.50 Koncert popularny (płyty). 15.50 Muzyka popularna (płyty). 16.05 Koncert kameralny (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów 17.10„ Tarcza i miecz Syreny" — felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka i taneczna. 18.30 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 Psychologia na usługach lekarza odczyt. 21.30 Muzyka taneczna i lekka (płyty). 22.20 Koncert solistów. 23.00 Muzyka symfoniczna na tematy morskie (płyty).

13.30 „Zespół kameralny i ork. klasyczna" — audycja dla liceów.
16.35 Recital fortepianowy Teofila Dematriescu.
17.05 Reportaz z Polskiej Wyprawy Badawczej do Afryki Środkowej.
18.20 Unarodowienie handlu na Podolu — pogadanka.
21.45 „Wiosna".

Tajemnicza rola panny Hachy

gorącej zwolenniczki kanc. Hitlera w rozbiorze Czechosłowacji

Jeden z zasłużonych członków partii narodowo - socjalistycznej, Jung, który od kilku tygodni piastuje stanowisko dyrektora kolei „protektoratu" czeskiego, podał ostatnio do wiadomości publicznej niezwykle ciekawą wiadomość.

W oficjalnym dzienniku partii hitlerowskiej w Pradze opowiada on, że pracując od lat dla sprawy narodowo - socjalistycznej i rozsadzając państwo czechosłowackie od wewnątrz miał możność zetknąć się między innymi z panną Hachą, córką ostatniego prezydenta, który w owym okresie był przewodniczącym sądu najwyższego.

Panna Hacha zapewniała narodowych socjalistów, że żywi wielki szacunek dla kanclerza Hitlera i jest jego gorącą zwolenniczką. Jej ojciec zaś wyrażał żal, że musi wskutek zajmowanego przez siebie stanowiska, działać wbrew interesom narodowych socjalistów, ale zapewniał, że wkrótce „czasy zmienią się".

I rzeczywiście czasy się zmieniły. Panna Hacha, która w międzyczasie wyszła za mąż i stała się panią Bracht, rozwiodła się z mężem, a Czecho-Słowacja wskutek polityki Hachy rzuciła się w ramiona Niemiec.

Gdy prezydent Hacha udawał się 14 marca do Berlina, aby omówić warunki „przekazania" Czech pod protektorat, chciał zabrać ze sobą swoją córkę.

Następnie gdy kanclerz Hitler przybył do Pragi i zamieszkał na Hradczynie, Hacha przedstawił mu córkę i kanclerz oświadczył, że sprawia mu niewymowną przyjemność poznanie swojej gorliwej zwolenniczki. Przed opuszczeniem Pragi kanclerz przesłał jej nawet bukiet kwiatów.

Oczywiście, na uroczystości urodzin kancclerza Hitlera znajdował się wśród gości również i były prezydent Hacha. Przyjechał wraz z córką, która ofiarowała kanclerzowi wspaniałą wazę.

W całym „protektoracie" z wielką ironią komentuje się historię tego ojca, który, zajmując tak wysokie stanowisko w państwie, pozwalał kierować sobą swojej prohitlerowsko usposobionej córeczce.

Odbył lot w walizce

Niezwykła przygoda zakochanego kupca

W tych dniach na lotnisku w Croydon rozegrał się tragikomiczny wypadek.

Na kilka chwil przed startem samolotu kursującego na linii Londyn — Amsterdam przybiegł na lotnisko młody kupiec londyński, Edwards chcąc dostać się na pokład samolotu. Było to jednakże niemożliwe, ponieważ wszystkie bilety były wyprzedane.

Rozpacz Edwardsa nie miała granic. Zaczął błagać, aby pozwolono mu w jakiś sposób ulokować się w samolocie, ponieważ musi w bardzo pilnej sprawie polecieć do Amsterdamu. Prośby jego nie odniosły żadnego skutku i samolot zaraz wzbił się w powietzre, ale bez niego.

Zrozpaczony Edwards nie wiedział co z sobą począć. Musiał być w Amsterdamie możliwie najszybciej. Jego narzeczona, która była tancerką i odbywała tournee po Holandii, depeszowała do niego, prosząc, aby przyjechał i uwolnił ją od natrętnego adoratora, który nie daje jej spokoju. Zaniepokojony tym Edwards postanowił więc natychmiast polecieć do Amsterdamu i dać należytą odprawę natrętowi. A tu jak na złość nie było samolotu. Gdy kupiec opuszczał już lotnisko, dowiedział się, że zaraz ma wysartować do Amsterdamu drugi samolot, który ma wziąć jednakże z sobą wyłącznie bagaż. Edwards nie namyślając się długo, kupił na lotnisku dużą walizę i napisał na niej adres. narzeczonej. Następnie usadowił się w walizce, kazał się zważyć i zapłacił za przewóz „bagażu" do Amsterdamu. Zgodnie z przepisami walizkę należało opieczętować, ale dla wygody „towaru" zrobiono w niej kilka otworów, aby powietrze dostawało się do wnętrza i Edwards nie zadusił się podczas lotu.

Pomimo że lot był krótki, należy przypuszczać że podróż tego niezwykłego pasażera nie była zbyt wygodna i że dała mu się porządnie we znaki.

Telewizja na usługch lotnictwa

Telewizor pomoże lotnikowi lądować podczas ślepego lotu

Od dłuższego już czasu w angielskim ministerstwie lotnictwa pracuje się nad zastosowaniem telewizji do lotnictwa. Jednocześnie podobne próby robi się w Ameryce. Obecnie prace te dały już pewne zadawalające wyniki, a szczególnie pomyślny jest wynik prac angielskiego konsruktora Rolanda Campe'a.

Prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości aparaty Campe'a znajdą zastosowanie w samolotach wojskowych, jak i cywilnych i będą pomagały lotnikowi w lądowaniu podczas ślepego lotu. Obecnie instrumenty pomiarowe w znacznej mierze ułatwiają lotnikowi odbywanie ślepego lotu. Najtrudniejszą jednakże i najniebezpieczniejszą sprawą podczas tych lotów jest lądowanie. Lotnik podczas ślepego lotu jest przez cały czas w kontakcie radiowym z lotniskiem, skąd przy lądowaniu otrzymuje dokładne instrukcje. Ale mimo to musi on raczej polegać na swoim instynkcie, niż na tych instrukcjach, gdy opuszcza się na lotnisko zasnute mgłą lub niewidoczne wskutek rzęsistego deszczu.

W apartach Campe'a połączony jest dźwięk z obrazem. Gdy samolot zbliża się do lotniska, na maleńkim ekranie znajdującego się przed lotnikiem telewizora pojawia się obraz lotniska. Jeśli nawet opuszcza się na nie po raz pierwszy, może dokładnie poznać charakterystyczne szczegóły lotniska i poznać jego położenie. Korzystając zaś z podawanych mu jednocześnie przez radio instrukcji, może opuścić się z taką dokładnością, jak gdyby widział rozciągajace się pod nim pole.

Niesamowita walka nurków

pod powierzchnią morza

W Konstancy rumuńskim porcie nad morzem Czarnym, wydarzył się nie dawno niezwykły wypadek, który omal nie zakończył się tragicznie.

Podczas pracy nad wyłowieniem zatopionego statku dwaj nurkowie jednocześnie wpadli do jednej z kajut. W kajucie tej znjdowała się kasetka ze złotem. Obaj nurkowie ujrzeli ją jednocześnie i dopadli do niej. Każdy z nich chciał ją zdobyć. Zgodnie bowiem z panującymi zwyczajami, ten, kto znajduje na dnie morza skarby i wynosi je na powierzchnię, otrzymuje pewien procent za znalezienie go.

Wskutek tego że żaden z nurków nie chciał ustąpić w kajucie, pod powierzchnią morza rozgorzała zacięta walka. Obaj przeciwnicy, którzy z trudem poruszali się wskutek swoich, ciężkich strojów okładali się linami, starając się wzajemnie odpędzić od kasetki.

W końcu jeden z nurków rozbił przeciwnikowi hełm. Wszystko zapowiadało, że nurek z rozbitym hełmem zatonie, że nie zdoła wytrzymać bez powietrza aż do chwili gdy wydostanie się na powierzchnię. Ale nurek nie stracił przytomności umysłu i zaczął gwałtownie ciągnąć za linę alarmową. Zaraz też zaczęto go wyciągać na powierzchnię. Gdy znalazł się już na pokładzie statku, stracił przytomność.

Tymczasem drugi nurek. który rozbił mu hełm, tak się przejął tym wypadkiem, że wziąwszy kasetkę ze złotem, również pociągnął za linę alarmową. Gdy wydostał się na powierzchnię, zapytał przede wszystkim jak się czuje kolega. Gdy dowiedział się że tylko zemdlał, odetchnął z ulgą. Następnie gdy ten wrócił do przytomności, zaproponował mu, że podzielą się zarobkiem.

P. Prez. R. P. otworzył wystawę

sztuki węgierskiej w „Zachęcie"

Wczoraj w południe Pan Prezydent R. P. dokonał uroczystego otwarcia wystawy sztuki węgierskiej w „Zachęcie". Na uroczystości otwarcia obecny był minister W.R. i O.P. prof. Wojciech Świętosławski, wiceminister Maciszewski i wiceminister Arciszewski, goście węgierscy z wiceministrem oświaty Jalszovickym na czele, poseł węgierski w Warszawie de Hory, b. minister Gabryel Ugron, prezes węgierskiej rady sztuk pięknych, członkowie korpusu dyplomatycznego itd. Wystawa zawiera przeszło 346 eksponatów z dziedziny malarstwa, grafiki, rzeźby i sztuki ludowej.

Z okazji pobytu węgierskich gości p. minister Świętosławski podejmował ich śniadaniem w hotelu „Bristol".

Budka telefoniczna „hotelem"

Jak sobie radziła para bezdomnych w Paryżu

Pomysłowość ludzka nie zna granic, świadczy o tym chociażby następujący wypadek, który niedawno wydarzył się w Paryżu.

Na ulicy Vinon w Paryżu stoi budka telefoniczna oznaczona numerem 40. Od kilku dni na drzwiach budki wisiała tabliczka z następującym napisem: „Aparat telefoniczny jest zepsuty". Z początku nie zwracano na to uwagi i ci, którzy chcieli korzystać z telefonu, szli do następnej budki. Gdy jednakże minęło kilka dni, a z budki nie znikała tabliczka z napisem, posypały się zapytania do dyrekcji telefonów, dlaczego nie reperuje się aparatu telefonicznego w budce Nr. 40. Zaraz też posłano tam kilku pracowników.

Gdy otworzyli oni drzwi budki, szeroko rozwarli oczy ze zdumienia. Roztoczył się bowiem przed nimi dość niezwykły widok: na ziemi, na stosie pościeli spała sobie smacznie jakaś młoda parka.

Robotnicy obudzili śpiących i dopiero wówczas wyszła na jaw tajemnica „zepsucia" aparatu telefonicznego. Parka ta przed pewnym czasem przyjechała z prowincji do Paryża. Mimo energicznych poszukiwań nie mogła znalcźć taniego mieszkania, nie mając zaś dostatecznych środków na zatrzymanie się w hotelu, postanowiła spać w jednej z budek telefonicznych. W tym celu uszkodziła aparat telefoniczny, wywiesiła na drzwiach napis że telefon jest zepsuty i przeobraziła budkę w hotel.

Rokowania angielsko-francusko-sowieckie

utrudnia różnica zdań Moskwy i Londynu

PARYŻ. Rząd francuski podobnie jak rząd angielski rozpatruje obecnie zakomunikowane we czwartek kontr-propozycje sowieckie, które oceniane są tutaj jako zadawalniające.

Niektóre koła francuskie domagają się przyśpieszenia zawarcia nowego układu.

PARYŻ. Premier Daladier przyjął na dłuższej konferencji ministra spraw zagranicznych Bonnet a następnie ambasadora angielskiego sir Ericka Phipsa. Przedmiotem rozmów miały być rokowania prowadzone pomiędzy Francją, Wielką Brytanią a Z.S.R.R.

Minister spraw zagranicznych Bonnet przyjął ambasadora sowieckiego Surica. Według pogłosek obiegających koła polityczne, ambasador Suric miał nalegać na rychłe udzielenie przez rząd francuski odpowiedzi na propozycje rządu sowieckiego.

LONDYN. Komentując obecny stan rokowań angielsko - sowieckich, korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian'u zanacza, że rokowania te przedłużają się, że jednak, zdaniem tutejszych kół oficjalnych, istnieją widoki porozumienia.

Dziennik utrzymuje, że zachodzi zasadnicza różnica w koncepcjach angielskiej i sowieckiej. Rząd angielski przewiduje pakt, który będzie ograniczony do faktycznych potrzeb aktualnych, potrzeb, które wyłonić się mogą każdego dnia. Rząd angelski pragnąłby poza tym zawarcia umowy w bliskim terminie, gdyż wprawdzie w kryzysie obecnym nastąpiła faza pewnego uciszenia, nigdy jednak nie wiadomo, jak długo ta cisza będzie trwała.

Koncepcja rosyjska natomiast jest znacznia szersza i obejmuje teoretyczne możliwości aktów agresji, które mogą się nigdy nie zdarzyć.

Delegacja polska odpłynęła

na otwarcie wystawy światowej w Ameryce

Dnia 22 b. m. wieczorem wyszedł do New Jorku z Gdyni M/S „Batory", zabierając około 500 pasażerów oraz ładunek i pocztę.

Między pasażerami znajduje się polska delegacja, udająca się na otwarcie wystawy w Stanach Zjednoczonych z ministrem Romanem na czele.

W skład delegacji wchodzą ponadto: wiceminister inż. Bobkowski oraz b. minister A. Zaleski.

Opinia francuska ze spokojem przyjęła

nowe ciężary w postaci ogłoszonych dekretów

PARYŻ. Nowe ciężary, jakie rząd Daladier'a nałożył na społeczeństwo w postaci ogłoszonych w sobotę 39 dekretów deflacyjnych, przyjęte zostały przez francuską opinię publiczną z rezygnacją, jako zło konieczne. Protesty lewicy wyrażane są na ogół w formie oględnej i służą raczej dla akcentowania zasadniczego stanowiska komunistów i socjalistów niż do wywołania poważniejszej akcji anty - rządowej.

Paroch znęcał się nad polskimi dziećmi

Za antypaństwową działalność skazano go na 2 lata więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Samborze stanął paroch greckokatolicki z Turzyn ks Adrianowicz, oskarżony o znęcanie się nad dziećmi członków Związku Szlachty Zagrodowej, rozsiewanie z ambony fałszywych wiadomości i ukrainizowanie nazwisk

Posunął się on w swej antypolskiej działalności tak daleko, że zagroził jednemu z parafian odmową chrześcijańskiego pogrzebu jego zmarłego dziecka, jeśli nie wystąpi ze Związku Szlachty Zagrodowej.

Skazano go na 2 lata bezwzględnego więzienia.

Łotwa

o polskiej marynarce

RYGA. Dzisiejsze dzienniki łotewskie znowu poświęcają wiele miejsca sprawom polskim, przy czym korzystając z okazji wodowania nowej łodzi podwodnej polskiej marynarki wojennej „Sęp", dziennik „Rits" wojennej flocie polskiej poświęca bardzo dużo miejsca, podkreślając jej stan liczebny i wartość bojową najnowocześniejszego sprzętu, jakim flota polska rozporządza.

PODAJ BRATNIĄ DŁOŃ BEZROBOTNYM.

Berlin spustoszony

działaniem niezwykłego orkanu

BERLIN. Wczoraj po południu część północnych Niemiec została nawiedzona przez orkan o niezwykle gwałtownej sile. Burza wyrządziła wielkie spustoszenia w lasach, parkach i na polach.

W Berlinie szereg domów zostało uszkodzonych głównie przez zerwanie dachów. Straż pożarna była kilkakrotnie wzywana.

Minister Markowicz w Wenecji

Z trzech stron osaczona Jugosławia

zmuszona będzie przystąpić do paktu antykominternowskiego

WENECJA. Minister spraw zagranicznych hr. Ciano przybył wczoraj rano do Wenecji, gdzie o godz. 3-ej po południu przybył jugosłowiański min. spraw zagr. Markowicz. Obaj ministrowie zeszli na pokład potężnej motorówki i Wielkim Kanałem udali się do Grand Hotelu. Rozmowy rozpoczęły się o godz 16.30.

RZYM. Koła faszystowskie zapatrują się bardzo optymistycznie na wynik rozmów min. Ciano z min. Markovicem w Wenecji. Panuje tu przekonanie, że Jugosławia przystąpi do paktu antykominternowskiego wzamian za zaofiarowanie jej paktu nieagresji z Węgrami.

Podkreślają tu, że stanowisko Jugosławii jest wysoce niekorzystne, gdyż z trzech stron graniczy ona z państwami osi, a więc z Włochami, Węgrami i Albanią.

Amb. W. Brytanii u Mussoliniego

Lord Perth na audiencji pożegnalnej

RZYM. Mussolini przyjął na audiencji pożegnalnej lorda Pertha. Podczas rozmowy, która trwała 25 minut, był obecny minister spraw zagranicznych hr. Ciano.

Churchill — Burgin

Pojedynek o nową tekę ministerstwa dostaw

LONDYN. Przewodniczący frakcji parlamentarnej Labour Party, major Attlee zgłosi w przyszłym tygodniu interpelację, w której sformułuje zarzuty przeciwko nominacji dotychczasowego ministra komunikacji Leslie Burgina na ministra nowoutworzonego resortu dostaw wojennych.

Wrogie nastroje wobec min. Burgina tłomaczą się w pierwszym rzędzie tym, że opozycja i liczne koła konserwatywne nie uważają min. Burgina za właściwego człowieka na stanowisku ministra dostaw wojennych. Poza tym w kołach parlamentarnych lansowana były kandydatura b. ministra Churchilla, który jest niezwykle sprężystym organizatorem i który sprawował przez szereg lat teki ministerstw obrony narodowej: amunicji, marynarki i wojny.

Straszliwa

katastrofa budowlana

OPOLE. W Opolu wydarzyła się poważna katastrofa budowlana. Z niewiadomych dotychczas przyczyn zawalił się w wielkiej cementowni „Silesia" komin fabryczny, który runął na zabudowania, zamieniając je częściowo w jeden wielki stos gruzów.

Spod gruzów wydobyto zmiażdżone zwłoki robotników, zatrudnionych w cementowni.

Ks. Bp. Chomyszyn u P. Premiera

Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął wczoraj ks. biskupa obrządku grecko-katolickiego Grzegorza Chomyszyna ze Stanisławowa.

Cyfry

dla Niemiec niewesołe

BERLIN. Handel zagraniczny III-ej Rzeszy w marcu b. r. wykazuje deficyt w wysokości 23.700.000 marek.

Import do Niemiec wyniósł 504 200 000 mk., zaś eksport 480.500.000.

Namiestnikiem włoskim

w Albanii

ambasador di San Savino

RZYM. Król i cesarz Kiktor Emanuel III mianował namiestnikiem Albanii ambasadora Jacomoni di San Savino.

W ten sposób pogłoski o nominacji na stanowisko pierwszego namiestnika włoskiego w Albanii, jednego z członków rodziny królewskiej, nie sprawdziły się.

Według krążących pogłosek książęta odmówili przyjęcia godności namiestnika Albanii.

Niedzielny odpoczynek Kucharskiej

po ciężkich sześciu dniach procesu

W godzinach popołudniowych Sąd przesłuchał dalszych świadków.

Św. Wiktor Krasiński, szwagier Kucharskiego, nie zna stosunków rodzinnych, nie interesował się też wewnętrznym pożyciem Kucharskiego i jego żony. W 1936 r. idąc na ćwiczenia rezerwy, pożyczył od Kucharskiego rewolwer. Rewolwer ten miał takie wady, że był zgoła nieużyteczny, o czym po powrocie z wojska zakomunikował Kucharskiemu, dodając, iż nadaje się tylko do wyrzucenia.

Św. Sadowski, dozorca domu na Mianowskiego, kategorycznie początkowo ustala, że w dniu 29 września widział Kucharską, jak o 9 — 9.30 rano wychodziła z domu. Na pytanie, kiedy świadek widział Rafalską, ten odpowiada, iż po Kucharskiej Rafalska wyszła w jakieś 15 minut z psem.

Jest to oczywiście niemożliwe, gdyż Rafalska w tym czasie była w Komorowie i zeznanie tego świadka okazuje się bez wartości dla sprawy.

Św. Gładziewicz, dziennikarz, opowiada o przeprowadzonych przez siebie wywiadach z członkami rodziny zmarłego Gierszewskiego.

Św. Brzeziński, urzędnik hipoteki, zeznaje, że w dniu 4 października, a więc nazajutrz po wstrzymaniu pogrzebu inż. Gierszewskiego, przyszła do kancelarii hipotecznej Kucharska wraz z adw. Polkowskim i opłaciła wniosek o otwarcie postępowania po bracie. Przyznała ona wówczas prawa spadkowe matki i Charlotty Gierszewskiej.

W poniedziałek dalszy ciąg badania świadków.

Flota tylko do parady

„Kulejący" kontrtorpedowiec niemiecki

przedmiotem ironicznych uwag prasy francuskiej

PARYŻ. Uszkodzenia, jakich doznał w drodze przez kanał La Manche kontrtorpedowiec niemiecki „32" służy niektórym dziennikom tutejszym za pretekst do ironicznych uwag na temat sprawności floty niemieckiej.

Fakt, że pancerniki „Deutschland" i „Graf von Spee" musiały czekać na „kulejącego kolegę" rzuca cień na tę flotę bardziej zdatną do parad niż do prawdziwej akcji.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła więc w życie szatański plan rozłączenia małżonków.

Wysłała list anonimowy do Heleny Jarockiej, donosząc jej, że mąż ma kochankę i będzie z nią na balu maskowym w Reducie. Roman Jarocki również otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona go zdradza i będzie z kochankiem na balu w Reducie.

Zrozpaczoną Helenę uprowadza najęta przez Bronkę szajka handlarzy żywym towarem.

Zmusza ją do napisania listu do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywozi ją do Argentyny i sprzedaje do domu publicznego. Helenie z wielkim trudem udało się wymknąć z jaskini rozpusty i po wielu przygodach dostaje się na pokład statku idącego do Polski.

A tymczasem w Warszawie Bronka usidliła Jarockiego, który był przekonany, że żona go rzeczywiście porzuciła i zamieszkała u niego. Radość ze zdobycia Jarockiego nie trwała jednak długo. Gusta, pośredniczka między bandą przestępców a Bronką zażądała od niej dwudziestu pięciu tysięcy złotych. Gdy zrozpaczona Bronka odparła, że nie posiada takiej sumy, Gusta oświadczyła, że może jej poradzić, w jaki sposób ma wydostać pieniądze od Jarockiego.

— Jeśli się chce, to wszystko można osiągnąć... — uśmiechnęła się Gusta. — Można symulować kradzież...

— Ach, Boże! — zadrżała Bronka. — Nie, nie...

— Uważam, że nie powinna się pani przed tym wzdrygać... Gdyby to było tak straszne, nie proponowałabym pani tego... Zresztą może pani robić, co jej się żywnie podoba...

— To znaczy... że mam okraść Jarockiego?...

— Niech pani to nazwie, jak pani chce... Nie zmuszam pani do tego. Powiedziała pani, że nie wie, w jaki sposób zdobyć pieniądze. Daję więc pani radę... Mogę nawet pani w tym dopomóc...

— Dopomóc? W jaki sposób?...

— Można to zrobić w bardzo prosty sposób... — Pewnego przedpołudnia wyśle pani gdzieś służącą, aby conajmniej pół godziny była poza domem. Przyślę wówczas do pani dwóch mężczyzn. Zwiążą panią, zakneblują usta, zadadzą kilka nieznacznych ran, lub zrobią parę sińców. Następnie otworzą stalową kasę, stojącą w gabinecie dyrektora Jarockiego. Jeśli znajdą tam więcej niż dwadzieścia pięć tysięcy złotych, będą musieli zabrać i nadwyżkę, ponieważ włamywacze nic nie pozostawiają.—Gusta mówiła z tak bezczelnym cynizmem, że Bronkę ponosiło aż z miejsca.

Była tak tym wszystkim oszołomiona, że nie wiedziała, co ma odpowiedzieć. Znajdowała się w potrzasku. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że jeśli tylko jedną nogą wdepnie się w błoto, to grzęźnie się co raz głębiej i głębiej. Co mogła zrobić? Jak mogła wybrnąć z tej strasznej sytuacji? Nie ma innego wyjścia, musi zgodzić się na propozycję Gusty.

— Aby móc jak najszybciej otworzyć kasę — ciągnęła dalej Gusta, — będzie pani musiała dostarczyć nam woskowy odcisk zamka. Wówczas podrobimy klucz.

— Ale... Może jest inne wyjście? — z trudem mówiła Bronka.

— Tak, jest inne wyjście: nurty Wisły, lub więzienie...

— Jest pani podła! Udusiłabym panią teraz własnymi rękoma! — wycedziła przez zęby Bronka.

— Nie mam nic przeciwko temu, aby między nami panowały wrogie stosunki. Ale chyba pani rozumie, że pani przegra grę, a nie ja...

— To straszne!

— Straszne, mówi pani? — roześmiała się Gusta i dodała szeptem: A oderwanie żony od męża i oddanie jej w szpony handlarzy żywym towarem to nie jest straszne? Niech pani tylko nie udaje świętoszka... Mówi pani, że jestem podła? Możliwe, ale pani postąpiła znacznie podlej, niż ja postępuję obecnie... Niech pani pozostawi w spokoju sentymentalizm! Zresztą, nie mam zamiaru długo z panią konferować. Jeśli pani zgodzi się na moją propozycję, wówczas omówimy szczegóły... A jeśli nie, to dowidzenia... — znów podniosła się Gusta.

— Niech pani siada... Niech pani siada... Niech pani mi powie, jak mamy to zrobić? Należy przecież wszystko tak zorganizować, ażebym nie wpadła... Ażeby się udało...

— Pani nie wpadnie. Zostanie opracowany dokładny plan działania. Wyśle pani służącą... W jaki sposób pan ją spławi, to już pani rzecz... Musi pani pamiętać, że co najmniej pół godziny powinna być po za mieszkaniem... Następnie opowie pani bajeczkę, że podczas jej nieobecności ktoś zadzwonił... Gdy otworzyła pani drzwi, zdzielono panią czymś twardym po głowie. Straciła pani przytomność... Zdaje mi się, że nikt nie będzie panią podejrzewał... Mam jeszcze lepszy pomysł: podejrzenie powinno paść na służącą... Może pani zrobić dwa woskowe odciski zamka i jeden ukryć w pościeli służącej...

— Ale jak można niewinnego człowieka...

— Niech pani pozostawi w spokoju głupi sentymentalizm — przerwała jej Gusta. — Jak można było niewinną kobietę, która ma męża i dziecko, oddać w ręce handlarzy żywym towarem? Jak uczyniło się już pierwszy krok na tej drodze, to trzeba umieć zrobić i drugi. Musi pani o tym pamiętać...

Bronka zagryzła wargi. O, z jaką rozkoszą zadusiłaby teraz tę kobietę!...

— No, dobrze... Niech będzie...

— Najpóźniej pojutrze muszę mieć woskowy odcisk zamka od kasy.

— Dobrze... — ciężko westchnęła Bronka.

— A więc gdy spotkamy się po raz drugi, to znaczy pojutrze, omówimy dokładnie szczegóły „napadu". Ale niech pani się trzyma w ryzach. Pani zrozpaczona mina może panią zdradzić przed Jarockim. Musi pani stale pamiętać, że oderwanie Heleny Jarockiej od męża i dziecka było podlejszą robotą, niż symulowanie napadu... Nie powinna pani tak się przejmować... — dodała zjadliwie Gusta.

Gusta pożegnała się i pierwsza opuściła kawiarnię. Bronka jeszcze długo siedziała przy stoliku. Wszystko to tak ją przybiło na duchu, że nie była wprost w stanie się podnieść. Znalazła się nagle na skraju przepaści. Tak, jeden grzech pociąga za sobą drugi. Gdy ktoś zaczyna się staczać, stacza się aż na samo dno. Zatrzymać się w połowie drogi jest prawie że niemożliwe. Zaplątała się i teraz w żaden sposób nie może wydostać się z tej strasznej sieci.

A co będzie, gdy po kilku tygodniach lub miesiącach znów zjawi się Gusta, zażąda pieniędzy i zmusi do popełnienia jeszcze jednego przestępstwa? Kobieta ta będzie ją ciągle trzymała w szachu.

Bronka była tak pogrążona w ponurych rozmyślaniach, że nie widziała, ani nie słyszała, co się wokół niej działo. Gdy w końcu wyszła na ulicę, szła chwiejnym krokiem, jak lunatyczka.

Dopiero na rogu znalazła taksówkę i pojechała do domu. Tam próbowała się opanować. Długo stała przed lustrem i próbowała zmusić się do sztucznego choćby uśmiechu. Ale uśmiech ten przypominał raczej kwaśny grymas.

Gdy Jarocki wrócił do domu, zaraz zauważył zaszłą w niej zmianę.

— Co ci jest, Bronuś? — ujął ją za ręce i spojrzał prosto w oczy.

— Nie wiem... Od rana boli mnie bardzo głowa...

— Może wezwać lekarza?

— Nie, nie potrzeba... To z pewnością przejdzie.

— W takim razie połóż się.

Bronka wyciągnęła się na kanapie. Jarocki usiadł obok niej i zaczął głaskać jej dłonie.

— Zdaje mi się, że masz gorączkę... Należy wezwać lekarza.

— Nie, nie... Nie znoszę lekarzy... Obejmij mnie, kochany, i pocałuj. Przekonasz się, że zaraz będzie mi lepiej...

Powoli Bronka uspokoiła się, powoli wracała do równowagi. Nazajutrz, gdy Jarocki udał się do banku, zamknęła drzwi do jego gabinetu i zrobiła woskowy odcisk zamka od kasy.

Odcisk ten schowała w takim miejscu, do którego Jarocki nigdy nie podchodził.

Po pół godziny zatelefonowała Gusta:

— Czy ma pani już gotowe?

— Tak... — odparła Bronka drżącym głosem.

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Tymczasem mężny Leon, wpadając do pokoju hrabiny, najpierw przewrócił się razem z wyważonymi drzwiami, padając na ziemię. Za nim przez otwarte drzwi wpadł obłok czarnego gryzącego dymu. Ogniste języki już pięły się po boazeriach. A jednak odważny Leon dotarł do łoża sparaliżowanej.

Wkrótce ujrzał sztywne ciało swej pani i drgnął, ogarnięty trwogą, myśląc, że już umarła. Błyskawicznie zerwał z niej pled, owinął kołdrą, szybko chwycił w ramiona, pobiegł z nią ku drzwiom i tu stanął, jak wryty... Oczy mu niemal wylazły z oczodołów na ten przeraźliwy widok...

Przed nim od proga cała podłoga już była w płomieniach...

Zebrał resztki sił i dał wielkiego susa, by przeskoczyć ten płomień. Udało mu się to, ale po skoku przewrócił się wraz ze swym ciężarem. Ciało hrabiny padło tuż obok niego na palący się chodnik. Nowa fala dymu chwyciła go za gardło. Zemdlał...

Tymczasem strażacy z okolicznych miasteczek i osad przybywali coraz liczniej. Wspólnymi siłami udało się zmniejszyć nieco napięcie ognia. Kilku najodważniejszych rzuciło się na pierwsze piętro. Natychmiast ujrzeli dwa ciała, leżące bezwładnie nie daleko od siebie. Pośpieszyli, by je chwycić w ramiona i wynieść z płonącego pałacu. Ułożyli na murawie przed pałacem.

Tu przy świetle pochodni badał tych dwoje lekarz, przybyły z miasteczka. Po chwili zdjął kapelusz i z ust jego padły słowa tragiczne:

— Już po wszystkim. Nie żyją oboje...

Tak więc pożar dobił hrabinę Kastalską i uśmiercił Leona, jej wiernego sługę. Zwłoki ich były częściowo zwęglone. Skóra miejscami odpadała zczerniała, ubrania były kłębkiem popalonych łachmanów...

Jerzy Charecki natychmiast udał bezgraniczną rozpacz. Stał przy tych dwóch trupach i ocierał oczy, zresztą, nie zwilżone ani jedną łzą.

— Jakież to straszne nieszczęście! — jęknął.

Następnie rozkazał przenieść zwłoki do domku dozorcy pałacowego i pozostawił je pod opieką pielęgniarki, cudownie ocalonej. Potem zaś przypominając sobie nagle jakiś bardzo snać ważny szczegół zapytał:

— Czy nie widział kto z was gościa, który mieszkał na drugim piętrze?

— Nie, nie widzieliśmy — odrzekli ludzie ze służby pałacowej, którzy stali dokoła zwęglonych zwłok hrabiny.

— Biedny człowiek! — zawołał Jerzy, cudownie odgrywając przestrach — oby tylko mu się nic nie stało.

Kilku obecnych na wszelki wypadek skoczyło ku dymiącemu się jeszcze pogorzelisku. Wrócili po kwadransie umazani i okopceni.

— Nikogo już tam nie ma — rzekł jeden z nich.

— Pokój jest prawie doszczętnie zniszczony — dodał drugi — wszystko popalone.

— Ale on? Ten gość? — nalegał Jerzy Charecki ze szczególnym zainteresowaniem.

— Nic. Ani śladu.

— Musiało mu się widocznie udać uciec od razu.

— Miejmy nadzieję — jęknął Jerzy — dość już tych ofiar.

Odwróciwszy się zaś, zazgrzytał zębami ze złości, mówiąc sobie w duchu:

— Ale Znów mi się wymknął.

Tym, kogo miał na myśli, był jego brat Jan. W kostnicy uznał go za zmarłego, a teraz chciał pozbyć go się raz na zawsze, popełniając zbrodnię, równie straszliwą, jak zbyteczną.

Tymczasem Jan Charecki udał się, jak o tym uprzedził Leona, wprost do zajazdu „Wiochna". Gdy tylko przyszedł, był nie mało zdziwiony, że nie zastał tam już poprzednich właścicieli, którzy w swoim czasie mu dali schronienie.

— Lebasów już tu nie ma od tygodnia — rzekł młody stosunkowo człowiek, będący obecnie właścicielem zajazdu.

— Gdzie się podzieli i co robią?

— Tego nie wiem, proszę pana. Byli niemal zmuszeni sprzedać zajazd i opuścić te okolice. Mieli nieszczęście z siostrzenicą.

—Tą ładną dziewczyną, którą nazywano „Wiochna?"

— Tak jest. Zwiała do Warszawy z jakimś ciemnym typem, który ją zwabił nadzieją na jakiś spadek.

— Duży?

— Tego nie umiem powiedzieć. Ludzie mówią jednak, że podobno była nieślubną córką wielkiego bogacza i skromnej szwaczuszki z Warszawy, zmarłych już obojga dawno.

— Hm, hm — mruknął rzekomy Doniecki,nagle wielce zainteresowany tymi opowiadaniami — a czy nie słyszał pan przypadkiem, jak się ów wielki bogacz nazywał?

— Niestety, nie, proszę pana. Słyszałem tylko, że to był hrabia.

— A jak się nazywała szwaczuszka?

— Coś jakby Lerska czy Derska...

Jan Charecki drgnął i z trudem tylko opanowywał się, by nie ujawnić, jakie to na nim wywarło wrażenie.

— Darska? — szepnął — czyżby to było możliwe.

Następnie po chwili milczenia rzekł głośniej:

— Czy piękna Wiochna nie nazywała się przypadkiem Lusia?

— Tak jest, proszę pana.

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA SPORTOWA

Tylko Kolczyński został mistrzem Europy

Czortek, Pisarski i Szymura zdobyli tytuły wicemistrzów

DUBLIN. W sobotę około północy zakończyły się w Dublinie zawody bokserskie o mistrzostwo Europy. Finały otrzymały ramy bardzo uroczyste, przy czym po każdej walce zwycięzca był dekorowany, a orkiestra odgrywała hymn narodowy danego państwa. Polska odniosła duży sukces, zdobywając mistrzostwo drużynowe Europy i złoty puchar, przeznaczony dla najlepszej drużyny europejskiego kontynentu. Indywidualnie Kolczyński zdobył tytuł mistrza Europy,a Czortek, Pisarski i Szymura tytuły wicemistrzów.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA MISTRZOSTW.

1) POLSKA — 20 pkt., 2) Włochy — 17 pkt., 3) Niemcy — 13 pkt., 4) Irlandia — 12 pkt., 5) Szwecja — 10 pkt., 6) Estonia — 9 pkt. 7) Węgry — 6 pkt., 8) Anglia — 5 pkt., 9) Belgia — 3 pkt., 10) Finlandia — 1 pkt., 11) Łotwa — 0.

Indywidualne wyniki były następujące:

W wadze muszej Irlandczyk Ingle wygrał zdecydowanie z Niemcem Obermauerem.

W wadze koguciej przyznano Włochowi Sergo zwycięstwo nad Węgrem Bondi.

W wadze piórkowej przyznano zwycięstwo Irlandczykowi Dowdallowi nad Czortkiem.

W wadze lekkiej Niemiec Nuernberg odniósł łatwe zwycięstwo nad Estończykiem Kanaeepi.

W wadze półśredniej Kolczyński pokonał Szweda Erika Agerna. Kolczyński miał bardzo trudnego przeciwnika.

W wadze średniej Pisarski przegrał na pkt z Estończykiem Raadikiem.

W wadze półciężkiej Włoch Musina odniósł nieprzekonywujące zwycięstwo nad Szymurą.

W wadze ciężkiej Szwed Tandberg odniósł bezapelacyjne zwycięstwo nad Włochem Lazzari. Włoch z trudnością dotrwał do końca spotkania.

SKŁAD EUROPY NA MECZ Z AMERYKĄ.

Po zawodach ustalony został skład Europy na mecz z Ameryką. Skład ten będzie osłabiony, gdyż zarówno Niemcy, jak i Szwedzi, nie wyjeżdżają, a Polacy mają również zakaz wyjazdu. Skład ten został ustalony nast.:

Waga musza: — Ingle, kogucia — Sergo, piórkowa — Dowdall, lekka — Kowalski — (gdyby Polak nie pojechał, zastąpi go Włoch Peire), półśrednia — Kolczyński (lub Irlandczyk Even den, gdyby zakaz wyjazdu dla Kolczyńskiego został utrzymany), średnia — Raadik, półciężka — Musina, ciężka — Lazzari.

Mecze francusko-niemieckie odwołane

PARYŻ. Jak nam komunikują, wyznaczony na dz. 30 kwietnia międzypaństwowy mecz Rugby Francja — Niemcy został przez Francuzów odwołany. Do skutku nie dojdą również wszystkie inne wyznaczone imprezy francusko - niemieckie.

Nowy mistrz świata

W meczu bokserskim o mistrzostwo świata wagi piórkowej Joe Archibald pokonał Rodaka na punkty po 15 rundowej walce, zdobywając tytuł mistrza.

Należy zaznaczyć, że mistrzem w tej wadze był Henry Armstrong, który z tego tytułu zrezygnował ze względu na niemożność utrzymania wagi.

Finnowie przed olimpiadą

W obliczu zbliżającego się terminu Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach sportowcy fińscy podjęli wielkie wysiłki treningowe, szczególnie w tych gałęziach sportu, które przedstawiały się słabiej pod względem klasy międzynarodowej.

Od lutego b. r. czołowi piłkarze fińscy trenują pod kierunkiem węgierskiego internacjonała i Olimpijczyka Gabriela Obitza. Obitz pełnić będzie swoje funkcje trenerskie w Finlandii aż do jesieni 1940 r.

Od dn. 22 lutego b. r. niemiecki trener Hugo Borrmann kieruje treningami fińskich wioślarzy.

Mistrz świata na rok ubiegły w dźwiganiu ciężarów (kategorii pół-średniej), Adolf Wagner, przybędzie do Finlandii w charakterze trenera olimpijskiego na jesieni b. r.

W początkach maja na okres jednego miesiąca przybędzie do Finlandii słynny duński trener kolarski, Karol Pheiser.

W ciągu ubiegłych miesięcy zimowych bawił w Finlandii w charakterze technicznego doradcy fińskiego związku pływackiego trener węgiersko - szwajcarski Ernst Speissegger.

Szermierze fińscy już od marca b. r. korzystają ze wskazówek Belga Coulon.

Z.Z. przeciw wyjazdowi polskich bokserów do Ameryki

Jak nam komunikują naczelne władze sportu polskiego (zarówno Z. Z. jak i Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego) są bez względnie przeciwne wyjazdowi naszych bokserów do Ameryki.

Większość zawodników składa się zresztą z wojskowych, dla których uzyskanie dłuższych urlopów jest w ogóle w obecnej sytuacji niemożliwe.

Amerykańscy tenisiści nie chcą grać w Czechach

W dniach 8 do 14 maja odbędą się w Pradze międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo t. zw. protektoratu czeskiego. Na te zawody zaproszeni zostali bawiący w Atenach amerykańscy tenisiści Mc. Neill, Harisson, Anderson i Robertson. Jak donosi czeska agencja urzędowa Amerykanie nie przyjęli zaproszenia.

Doskonała forma Cramma

W Atenach odbywa się obecnie międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Grecji. Doskonałą formę wykazał na tych zawodach Cramm, który zakwalifikował się już do finału po zwycięstwie w półfinale nad Amerykaninem Harrisonem 6:1, 6:1, 6:1. W ten sposób Cramm zrewanżował się Amerykaninowi za porażkę w Egipcie.

W drugim półfinale Amerykanin Mc Neill wyeliminował Szweda Schrödera 6:0, 6:3, 6:2.

Kronika zagraniczna

BIAŁOGRÓD. W dniach od 28 do 30 b. m. w Zagrzebiu rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz tenisowy o puchar Europy środkowej pomiędzy reprezentacjami Jugosławii i Węgier.

Jugosławia wystąpi w następującym składzie: Puncec, Mitic, Pallada i Kukuljevic.

BUDAPESZT. W dniu 24 maja w Budapeszcie rozegrany będzie międzymiastowy mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Budapesztu i Krakowa.

Mecz rozegrany zostanie późnym wieczorem przy sztucznym oświetleniu.

Tego samego dnia w Białogrodzie piłkarska reprezentacja Węgier walczyć będzie z drużyną Jugosławii.

BUKARESZT. Piłkarska federacja Rumunii zakontraktowała pierwszy mecz międzypaństwowy Francja — Rumunia który rozegrany zostanie w Bukareszcie w październiku b. r.

Rewanżowe spotkanie obu tych drużyn nastąpi w Paryżu w 1940 roku.

BUDAPESZT. Do Budapesztu przybył, w charakterze trenera czołowych tenisistów węgierskich, słynny tenisista francuski Cochet.

Cochet od kilku dni prowadzi już treningi. Zestawił on już reprezentacyjną parę węgierską Gabory — Dallos.

Tenisiści węgierscy rozegrać mają w dniach 5 — 7 maja w Bukareszcie mecz z Rumunią o puchar Davisa.

PARYŻ. Jeszcze tylko dwa terminy pozostały do końca tegorocznych rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi francuskiej. Walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy SC Marseilles, Racing Club Paris i FC Sete.

RZYM. Do zakończenia rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Italii pozostały jeszcze cztery terminy. W tabeli mistrzowskiej prowadzi FC Bologna — 37 punktów przed dotychczasowym mistrzem mediolańską Ambrosianą — 33 pkt i FC Turyn — 32 pkt.

SZTOKHOLM. Ustanowione zostały dwa nowe pływackie: rekordy Szwecji, a mianowicie:

100 y dowolnym — Björn Borg — 53,6 sek.

100 y dowolnym pań — Herlin — 1:06,2 min.

Poza tym trzeci rekord Szwecji padł na dystansie 500 m. stylem klasycznym — Göte Eriksson — 7:37,1 min.

TAKSÓWKA-AUTO

MOTOCYKL



Tygodniowy dodatek motoryzacyjny
pod redakcją Lucjana Dury

Właściciele taksówek chcą odnowić swój tabor

i proszą o zastosowanie do nich 20 procent ulgi, przyznanej wszystkim nowonabywcom samochodów

Memoriał Związku Związków Właścicieli Dorożek Samochodowych do Pana Ministra Komunikacji:

Sprawa odnowienia taboru dorożek samochodowych w Polsce stała się obecnie palącą.

Pięciotysięczna armia taksówek winna być tak ze względów mobilizacyjnych w razie wojny, jak i ze względów na bezpieczeństwo publiczne w czasie pokoju — NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE SPRAWNOŚCI TECHNICZNEJ.

Remonty generalne samochodów starych, obecnie praktykowane przez właścicieli taksówek w Polsce są niewystarczającym wysiłkiem w tej mierze. GDYŻ TYLKO NOWY WÓZ gwarantuje ową 100 procentową WYTRZYMAŁOŚĆ NA DALEKĄ METĘ.

Najważniejsza i podstawowa ulga motoryzacyjna, dająca nabywcom nowych wozów bonifikatę 20 proc. podatku dochodowego — nie jest i nie może być jakąkolwiek ulgą dla właściciela dorożki samochodowej, który, według danych statystycznych Związku Związków, nie płaci wyżej 70 zł. rocznie podatku dochodowego.

To też właściciele dorożek samochodowych, ze względu na to, iż stanowią zwartą, zupełnie specjalną grupę, łatwo osiągalną dla celów mobilizacyjnych — winni otrzymać równowartość ulgi podatkowej w formie ulgi celnej.

Taką ulgą celną, byłoby przyznanie zwrotu tej części opłaty celnej, pobranej przez władze skarbowe od sprzedawcy samochodów, która to część równa byłaby 1/5 części ceny samochodu.

Tak bowiem opłaty celne, jak i wpływy z podatku dochodowego, wpływają do jednego Skarbu Państwa i jeżeli Skarb Państwa zastrzeże sobie, że nabywca nowego samochodu na dorożkę samochodową, może skorzystać jedynie z tych ulg, to w niczym się sytuacja skarbowa nie zmieni, a rezultaty takiej akcji byłyby wprost ogromne.

Każdy właściciel dorożki samochodowej, mając zapewnioną ulgę celną, kupiłby jedynie wóz silniejszy, chociażby droższy, gdyż kalkulowałoby mu się to lepiej na przyszłość, a gotówka posiadana, która dzisiaj wystarczyłaby mu jedynie na kupno samochodu słabego i taniego, przy zastosowaniu ulgi celnej, wystarczyłaby na kupno wozu silniejszego i droższego.

Silne, nowe, mocne samochody w taborze dorożek samochodowych — to wzmożenie gospodarcze tych kilku tysięcy drobnych warsztatów pracy wartościowych i samodzielnych, to wzmożenie potencjału obronnego naszej siły motoryzacyjnej, to wreszcie najwłaściwsze podniesienie poziomu bezpieczeństwa publicznego i zmniejszenie ryzyka tak częstych i tragicznych wypadków samochodowych.

To będą konsekwencje materialne wprowadzenia ulgi celnej, a równie silne będą także konsekwencje moralne, a to przez wyrównanie tej niesprawiedliwości, jaką obecnie dotknięci są właściciele dorożek samochodowych, przez to, iż 20 proc. zwrot ceny kupna na podatek dochodowy W ZUPEŁNOŚCI I 100 PROCENTOWO NIE DOTYCZY OBECNIE właścicieli dorożek samochodowych.

Niniejsza nasza prośba, spowodowana została jednomyślnymi uchwałami wszystkich Związków Właścicieli Dorożek Samochodowych w całej Polsce i mamy uzasadnioną nadzieję, że Pan Minister raczy przychylnie ją rozstrzygnąć.

Z wysokim poważaniem

Prezes K. Kocemba — Sekretarz Z. Jakobielski

Właściciele taksówek na PLP

Na zjeździe Rady Nadzorczej Tow. Ubez. Dorożek Samochodowych, który odbył się w Poznaniu dn. 20 b. m., na wniosek delegatów warszawskich: pp. Prez. K. Kocemby, W. Jarosza, J. Kuleszy i Dyr. Anglerta, Rada postanowiła subskrybować Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na sumę 10.000 złotych. Kwota ta została natychmiast przekazana do odpowiednich instancji.

Prezydium Zarządu Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych w Warszawie, w osobach pp. Prez. Kocemby, W. Jarosza, J. Kuleszy i Wl. Ziembickiego wpłaciło na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej Zł. 1000 z funduszów Związkowych, wzywając jednocześnie wszystkich członków do wpłacania jak najrychlejszego zadeklarowanych kwot. Uchwała Prezydium została zatwierdzona przez Zarząd.

Przedwczesne wiadomości o nowej montowni samochodów w Polsce

W części prasy warszawskiej ukazały się wiadomości, jakoby Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce otrzymała koncesję na montaż samochodów marki „Renault".

W świecie automobilowym wiadomość ta wywołała żywe zainteresowanie. Potrzeby naszej motoryzacji są duże, a każda nowa placówka, która oszczędziłaby Polsce nieco wydatków na import gotowych wozów, powitana byłaby przez automobilistów przychylnie.

Jak się dowiadujemy, wiadomość ta okazała się przedwczesną.

Realne są jedynie zabiegi sfer zainteresowanych o uruchomienie takiej montowni, która byłaby czwartą w Polsce.

55 mil. zł zapłaciliśmy zagranicy

w 1938 r. za motoryzację Polski

Rozwój motoryzacji w Polsce idzie wielkimi krokami. Jest to objaw dodatni, ma on jednak i odwrotną stronę medalu — jest nią znaczny wzrost importu, a co za tym idzie i pozbywanie się przez Polskę cennych walut.

W roku 1937 przywieźliśmy do Polski samochodów i motocykli, oraz ich części za sumę około 28 milionów, w roku ubiegłym suma ta skoczyła do 54 milionów złotych. To poważne pogłębienie się rynku winno pobudzić inicjatywę polskiego kapitału do intensywniejszych prac zmierzających do realizacji własnej produkcji samochodów.

Mówi się o tym w Polsce od kilku lat.

Spodziewany wzrost zapotrzebowania w roku bieżącym będzie jedynie częściowo zaspokojony przez polską produkcję i montażem, znaczna zaś część zapotrzebowania zostanie pokryta, jak dotychczas, importem.

Niewątpliwie ważną sprawą jest, od kogo sprowadzamy.

Handel bowiem jest jednym z czynników utrwalających reakcje przyjazne pomiędzy państwami. Doniosłe znaczenie rozwoju motoryzacji dla obronności państwa, z konieczności zwraca naszą uwagę na źródła zaopatrzenia się Polski w sprzęt motorowy.

Przypatrzmy się przeto poszczególnym pozycjom naszego importu motorowego w 1938 r.

A więc SAMOCHODÓW OSOBOWYCH sprowadziliśmy za sumę 18.248.000 złotych. Wzrost importu w porównaniu do 1937 r. wyniósł ponad 30 proc. Najwięcej sprowadziliśmy wozów osobowych z Niemiec, gdyż za 11.024.000, z Czechosłowacji za 2.467.000 zł., z Anglii zaś za zł. 2.402.000.

AUTOBUSÓW sprowadziliśmy za 325.000, w czym z Niemiec za 229.000 zł.

SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH sprowadziliśmy za zł. 127.000, prawie w równej części z Niemiec i Italii.

PODWOZI SAMOCHODOWYCH do montażu krajowego za 1.753.000, najwięcej z Anglii, bo za 886.000 zł. i Niemiec — za 593.000, — ze Stanów Zjednoczonych za 153.000.

NADWOZIA SAMOCHODOWE i ich części do montażu krajowego za 2.378.000 zł., najwięcej z Italii, bo za 1.003.000 zł., ze Stanów Zjednoczonych — za 865.000 zł. i z Niemiec za 480.000.

MOTOCYKLI przywieźliśmy za sumę zł. 6.215.000, w roku zaś 1937 za zł. 2.755.401.

Tak znaczny wzrost importu motocykli, pomimo tego iż w Polsce istnieje rodzima produkcja motocykli i ich części, o czym w swoim czasie pisaliśmy, jest zastanawiający.

Przeważnie import objął motocykle o małym litrażu.

Z Niemiec przywieźliśmy w roku ubiegłym motocykli za 4.874.000 zł., z Anglii za 1.136.000, z Belgii za 123.000 zł.

SILNIKÓW SAMOCHODOWYCH, motocyklowych i traktorowych różnych typów przywieźliśmy za sumę zł. 5.451.000, w tym najwięcej ze Stanów Zjednoczonych — za 3.509.000 i Niemiec — za 969.000 zł.

To są główne pozycje naszego importu motorowego.

Poza tym importowaliśmy części samochodowe i motocyklowe i rozmaite dodatkowe części metalowe, za sumy wielomilionowe.

Nawet opon i dętek, pomimo tego, że posiadamy w Polsce doskonałą fabrykę opon „Stomil", zdobywającą już i rynki zagraniczne, przywieźliśmy za kwotę zł. 3.930.000.

Razem nasz import w 1938 roku wyniósł poważną sumę 53.138.000, co jeszcze nie stanowi całości tego importu, gdyż nie obejmuje poważnych pozycji jak np. szyb z nietłukącego się szkła, w które wszystkie taksówki w Polsce mają być zaopatrzone. Łącznie przeto cały import motoryzacyjny wyniósł prawdopodobnie w 1938 r. olbrzymią, jak na nasze stosunki, sumę 55 milionów złotych.

Wobec tego, że zapotrzebowanie na sprzęt motorowy w Polsce rośnie stale, o czym świadczy choćby stały wzrost ilości wozów, w roku bieżącym import motorowy wzrośnie jeszcze bardziej.

Staje przed nami przeto pytanie: czy nie należałoby tak pokierować polityką motoryzacyjną, by co rychlej sumy wydawane na import motoryzacyjny zmniejszyć do minimum, zastępując niezbędne potrzeby polskiej motoryzacji własnym przemysłem?

Szczególniej w zakresie motocyklowym nie powinno to przyczynić poważniejszych trudności.

Oparcie motoryzacji na rodzimej produkcji staje się nieodzowne w obliczu wypadków dziejowych, których jesteśmy świadkami.

Docieranie nowego samochodu

Gdy nastaje wiosna, spotykamy coraz więcej samochodów, zaopatrzonych w kartki z napisem „niedotarty". Prócz nich wiele jeszcze mimo, że niedawno opuściło salony samochodowe, kartek takich nie posiada.

Chodzi tu o nowe wozy, niedawno nabyte i posiadające na licznikach niepełne setki lub dziesiątki kilometrów.

Jak na nich jeździć i jak się z nimi obchodzić? Sprawa nie jest tak prostą, jakby to zdawało się na pierwszy rzut oka, szczególnie wtedy, gdy nowonabyty samochód jest pierwszym własnym wozem.

Jest rzeczą zastanawiającą, iż we wszystkich prawie sklepach samochodowych, we wszystkich wydawanych przez fabryki instrukcjach obsługi, prospektach i t. p. publikacjach zwraca się szczególną uwagę na docieranie samochodów osobowych, znacznie mniej jednak uwagi poświęca się temu samemu zagadnieniu przy sprzedaży wozów ciężarowych.

Dlaczego tak się dzieje?

Zagadka rozwiązuje się prosto. Samochód ciężarowy trafia przeważnie w ręce fachowca, nie ma więc tu obawy zatarcia lub przegrzania silnika. Pierwsze bowiem tygodnie obchodzenia się z silnikiem samochodowym są decydującymi dla jego zdrowia przez dłuższy, późniejszy okres pracy.

Sprawa ta jednak w zupełności zależy od kierowcy. I w docieraniu jednak nowego samochodu (jak zresztą w ogóle w jego obsłudze) nie należy przesadzać.

Jazda przez czas dłuższy na bardzo małym gazie, może bardzo często więcej zaszkodzić, niż krótka jazda na pełnym gazie. Dlatego też, gdy mamy założoną plombę (dławik) na karburatorze nie krępujemy się szybkością nowej maszyny w tych dopuszczalnych granicach.

Naturalnie, nie należy w okresie docierania przemęczać silnika po bardzo ciężkich drogach lub też bez przerwy odbywać bardzo długie kursy.

W tym ostatnim wypadku należy na pewien czas dać silnikowi wytchnąć — nie zatrzymując go, lecz dając wolne obroty.

Zasadniczo należy podczas pierwszych 500 kilometrów jazdy nie przekraczać szybkości 40 — 45 klm. na godz., podczas następnych 500 kilometrów — 50 — 55 klm. na godz., wreszcie, gdy licznik przekroczy 1000 klm., uważać do 1500 kilometrów za szybkość maksymalną 60—65 klm. na godz. Normy te stosować można wtedy, gdy zdjęto dławik, w który zaopatrują fabryki karburatory nowych wozów.

Odpowiednie smarowanie ma naturalnie olbrzymie znaczenie. Dużą rolę, szczególnie przy docieraniu nowego wozu odgrywa t. zw. górne smarowanie. Smarowanie górne polega na dodawaniu do paliwa niewielkich ilości specjalnego oleju, który doprowadzony do silnika wraz z paliwem, służy do smarowania górnych partii cylindrów i zaworów. Ze względu na wielkie własności smarnicze grafitu (t. zw. koloidalnego) — jako to b. niski spółczynnik tarcia, wysoką odporność na temperaturę i równomierne mieszanie się z paliwem i olejem, dobre jest do górnego smarowania, szczególniej podczas pierwszych 500 — 1000 kilometrów używać płynnych preparatów olejowo - grafitowych, które w dokładnie odmierzonych miarką ilościach dodaje się do paliwa.

Niektóre fabryki grafitują cylindry silników przed wypuszczeniem wozów do sprzedaży.

Po przejechaniu pierwszego tysiąca kilometrów można do górnego smarowania używać również specjalnych smarów, nie zawierających grafitu. Dodawana do paliwa ilość smaru nie powinna przekraczać 0.3 — 0.5 proc. paliwa, większe bowiem ilości smaru są szkodliwe, wywołując zaoliwienie świec i tworzenie się sadzy.

W okresie docierania nowego samochodu poleca się poza tym znacznie częściej niż podczas normalnej jazdy zmieniać olej, ulega on bowiem szybszemu zużyciu i zanieczyszczeniu drobnymi cząsteczkami metalu i pozostałościami piasku formierskiego w nowym bloku cylindrowym. Stosowanie się do przepisów fabrycznych w okresie docierania nowego samochodu jest bardzo ważnym nie tylko ze względu na silnik, ale również na wszystkie mechanizmy samochodu, gdyż docierają się one i dopasowują najlepiej stopniowo same, przez równomierną pracę.

K.W.



Aniela znalazła się w piwnicy: w obawie przed hrabią zamknęła się od wewnątrz na rygiel, wybiła szybę w małym okienku i zaczęła świecić, w myśl umówionych z pułkownikiem von Szelenglem znaków.

Nie długo trwało, pomoc nadeszła; Aniela omal nie krzyknęła z radości... Zauważyła kilka postaci ludzkich, szybko mknących przez park. Dopiero teraz zorientowała się, że znajduje się naprzeciwko parku.

Aniela szybko zeskoczyła z fotelu, po tym ze stolika i powróciła do pierwszego pokoju, do schodów, które prowadziły na górę...

Wokoło panowała grobowa cisza.

Ale wnet cisza ta została przerwana.

Mimo to, że Aniela znajdowała się pod podłogą, która była oddzielona od góry ciężkim, perskim dywanem, uszu jej dochodziło wszystko, co rozlegało się na ulicy.

Była przekonana, że tam nazewnątrz, toczy się walka na śmierć i życie. Rozlegało się straszliwe szczekanie psów i strzelanina.

Aniela zadrżała z przerażenia, rozmyślając:

Jeśli ta para hrabiowska zwycięży — jest stracona! Nie będą czekać, póki zginie śmiercią głodową, wyważą drzwi piwnicy, wejdą tutaj i zabiją ją...

Strzelanina trwała nadal: uszu Anieli dochodziły przeraźliwe krzyki. Ale po chwili szczekanie psów urwało się... Trwała tylko strzelanina: jeden strzał po drugim. Po chwili zaległa znowu cisza. Cisza, która Anielę zaniepokoiła. Co się tam wydarzyło? — rozmyślała Aniela — Kto zwyciężył w tej walce...

Nie żywiła sympatii ani dla jednej strony, ani dla drugiej: wiedziała tylko, że zwycięstwo hrabiego oznaczać będzie dla niej śmierć, zwycięstwo pułkownika zaś wyzwolenie.

Po kilku chwilach zdołała Aniela uspokoić siebie... Gdyby hrabia zwyciężył, dałby jej już znać o tym, na pewno powróciłby tu, do piwnicy, aby znęcać się nad nią, wyważyłby drzwi z podłogi...

Ale wobec tego, że tak nie czyni — rozmyślała Aniela — zwyciężył na pewno pułkownik von Szlengel. Nie wie na pewno, gdzie się ona znajduje. Być może, szukają jej w dziesiątkach komnat pałacu...

Ta oto myśl dodała jej znowu odwagi, poczęła z całej siły walić w drzwi...

Nikt nie usłyszał jej wołania...

Była jednak zdecydowana za wszelką cenę dać znać o sobie, i dlatego wpadła na szczęśliwy pomysł:

Powróciła do drugiego pokoju, tam, gdzie leżały trupy, znowu wdrapała się na okienko i zaczęła posyłać znaki świetlne...

Po chwili ujrzała zbliżającą się sylwetkę, i usłyszała znany, uradowany głos:

— Ach, to pani?

— Tak! — krzyknęła głośno Aniela, rozpoznała bowiem głos pułkownika von Szlengla.

— Szukam panią w całym pałacu! — zbliżył się pułkownik do okienka — Te łajdaki milczą, nie chcą powiedzieć, gdzie panią ukryli...

— Sądziłam, że już przepadłam...

— Ale jak się tu do pani przedostać?

— Proszę udać się do salonu, stamtąd, przez kotarę do małego pokoiku... Tam zechce pan podnieść dywan, odsunąć rygiel i ja wyjdę. Ten łajdak mnie zamknął! Szybciej, tu jest telefon i materiał!

—Naprawdę? — krzyknął uradowany von Szlengel.

— Przekona się pan sam!

— Już spieszę do pani!

Pułkownik odskoczył szybko od okna, zniknął między drzewami. Aniela pobiegła również do schodków, aby prędzej wydostać się z piwnicy.

Po kilku chwilach usłyszała Aniela, jak odsuwają rygiel, wnet po tym otworzono drzwi.

Pułkownik von Szlengel snać zapomniał, że ma tu do czynienia z kobietą, objął ją i ucałował.

— Ale spisała się pani świetnie!

Aniela wysunęła się zgrabnie z jego objęcia, i zaciekawiona zapytała:

— Gdzie hrabia? Co się stało z jego żoną?

— Zaraz pani ich zobaczy, proszę za mną...

Weszli do rzęsiście oświetlonego salonu: pułkownik von Szlengel zgromadził tu wszystkie naftowe lampy z pałacu...

Tu Aniela ujrzała, na kanapie siedzących obok siebie hrabiego Rogiskiego z małżonką. Głowy ich były opuszczone. Trzeba było nachylić się, aby przyjrzeć się bliżej ich bladym twarzom, w których można było wyczytać strach przed śmiercią. Suknia na młodej hrabinie była podarta na strzępy. Widocznie zmagała się z Niemcami: obok nich stał młody oficer, pomocnik pułkownika von Szlengla z rewolwerem w ręku.

Teraz dowiedziała się Aniela, w jaki sposób przybyli tu do pałacu.

Gdy tylko ujrzeli pierwsze sygnały świetlne, zrozumieli, że grozi jej niebezpieczeństwo, i biegiem rzucili się do bramy pałacu. Brama była zamknięta, to też przedostali się przez parkan. Psy zaczęły straszliwie ujadać, z pałacu wybiegł hrabia: po kilku trafnych strzałach psy padły trupem, i zanim hrabia zorientował się w sytuacji, został schwytany..

Hrabina usiłowała bronić się, strzelała, usiłowała wyskoczyć przez okno, ale i ona została po krótkim czasie złapana.

Teraz siedzą we dwójkę na kanapie, śmiertelnie bladzi, drżąc ze strachu. Nogi ich są związane, tylko ręce mają wolne. Pułkownik nie mi[...] bowiem kajdan ze sobą.

Aniela opowiedziała z kolei o sw[...]h przygodach. Gdy tak opowiadała, hrabina podnios[...] oczy i ze zdziwieniem spoglądała na nią. Dziwnie brzmiał teraz ten głos, nie był to już głos rosyjskiego oficera, który prosił o nocleg.

Hrabia nie mógł sobie darować, że nie połapał się, że ma do czynienia z kobietą...

— Tak jest, panie hrabio Rogiski — zwróciła się doń Aniela. Chciał mnie pan stracić, nie zapominaj pan o tym, że kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada...

Dalszy ciąg jutro.

SUBSKRYBUJCIE POŻYCZKĘ LOTNICZĄ

Wypadek samochodowy — „swatem"

Wjechał w budkę telefoniczną i znalazł narzeczoną

Czasem nawet nieszczęśliwy wypadek może być „swatem". Wskazuje na to następujący niezwykły wypadek, jaki wydarzył się ostatnio w Londynie.

Niejaka panna Luiza Buckly weszła do automatu telefonicznego, aby zatelefonować do swojego narzeczonego. Podczas gdy panna Luiza rozmawiała z narzeczonym, przejeżdżał drogą młody kupiec mister Coomb, który nagle stracił panowanie nad maszyną i z całym impetem wjechał w budkę telefoniczną. Budka oczywiście przekręciła się i wraz z nią upadła na ziemię znajdująca się w niej panna Luiza. Cudownym jednak zbiegiem okoliczności doznała tylko lekkich obrażeń cielesnych. Prawie że bez szwanku wyszedł również i mister Coomb.

Poszkodowanych przewieziono do szpitala, gdzie po nałożeniu im opatrunków posłano do domu. Następnego dnia mister Coomb złożył wizytę pannie Luizie, chcąc ją przeprosić za nieprzyjemności, jakie jej wyrządzi. Panna Luiza tak mu przypadła do gustu, że odwiedzał ją coraz częściej, aż wreszcie poprosił o jej rękę.

W Luizie od chwili, gdy poznała młodego kupca, zaszła również wielka zmiana. Coraz mniej uwagi poświęcała swojemu narzeczonemu, a natomiast coraz chętniej spotykała się z Coombem. Gdy zaś kupiec oświadczył się jej, zgodziła się zostać jego żoną i oświadczyła że wypadek w kabinie telefonicznej przerwał nie tylko połączenie telefoniczne z narzeczonym, ale również i „połączenie uczuciowe".

Sprawa ta skończyła się w ten sposób, że przed kilkoma dniami odbył się ślub panny Luizy, a miejsce jej poprzedniego narzeczonego zajął mister Coomb.

100 spraw rozwodowych

rozpatrują dziennie sądy angielskie

Był czas, gdy Anglię nazywano krajem szczęśliwych małżeństw, ponieważ nigdy nie notowano tam rozwodów. Czasy te jednak dawno już minęły, a reforma sądowa z roku 1938 przyniosła z sobą olbrzymią ilość rozwodów. Jak wielką jest ilość tych rozwodów wynika z ostatnio przeprowadzonej statystyki. Okazuje się, że na 330.000 par wstępujących każdego roku w związki małżeńskie, co 26-ta rozwodzi się.

Za panowania królowej Wiktorii uzyskanie rozwodu było w Anglii niezwykle trudnym przedsięwzięciem. Na 7.000 małżeństw odbywał się przeciętnie jeden rozwód. i do ubiegłego roku obowiązywało w Anglii ustawodawstwo małżeńskie, które od 7 stuleci nie uległo zmianie

Do roku 1857 władze kościelne udzielały rozwodu małżonkom wyłącznie wówczas, gdy dowiodło się zdradę żony, lub ciężkie przestępstwo męża. Przy czym ani jedna ze stron nie mogła po raz drugi uzyskać ślubu.

Pierwsze sądy rozwodowe wprowadzono w Anglii w roku 1858, a reforma z roku 1938 ułatwiła już w znacznym stopniu formalności związane z uzyskaniem rozwodów i przyśpieszyła tempo procesów rozwodowych. Obecnie można w Anglii uzyskać rozwód w cztery miesiące po rozpoczęciu procesu rozwodowego. Okoliczność ta w niemałej mierze przyczyniła się do powiększenia liczby rozwodzących się. Każdy z angielskich sądów rozwodowych rozpatruje dziennie przeciętnie około 100 spraw.

Koszty związane z procesem rozwodowym są bardzo duże. Z tego też względu mogą sobie pozwolić na wszczęcie procesu rozwodowego tylko ludzie bardzo bogaci, lub bardzo... biedni. Rozwód kosztuje przeciętnie od 2000 do 4000 zł. Zwolnieni z kosztów sądowych są zaś ci, których miesięczny zarobek nie przewyższa 150 zł. lub których „mjątek" nie posiada większej wartości niż 1.200 zł.

Czy wiecie, że...

Nowonarodzone słoniątko waży od 50 do 75 kilogramów.

•

Kolibri jest najszybszym ptakiem. Podczas lotu porusza skrzydłami od 600 do 1000 razy w ciągu minuy.

•

W Syamie są ryby, które mogą chodzić na lądzie. Poruszają się za pomocą płetw i dzięki nim mogą przebyć dość znaczne odległości.

Jedna zwykła mucha pokojowa ma od maja do października 400 bilionów potomków, z których, na szczęście, większość ginie.

•

Aby wytworzyć kilo miodu pszczoła musi wyssać sok z 6 milionów kwiatów.

•

Pierwsze kanarki zostały sprowadzone do Europy z wysp Kanaryjskich w roku 1536.

Wpadł pod auto

Pod samochód ciężarowy, jadący z Warszawy do Gdyni, prowadzony przez kierowcę, Jana Frankowskiego, (Gdynia), na przystanku autobusowym w Młocinach dostał się Stanisław Iwiński (maj. Chrościce gm. i pow. Pińczów), przybyły czasowo do Młocin. Iwiński doznał pęknięcia łopatki i ogólnego potłuczenia.

Pogotowie prywatne przewiozło Iwińskiego do szpitala Dz. Jezus.

ŻĄDAMY KOLONII!

Ślepa kiszka wypchana biżuterią

Sensacyjne wyniki rewizji „cierpiącego chorego"

Na Dworcu Głównym w Warszawie, policja zaobserwowała jakiegoś podejrzanego osobnika, który ustawicznie trzymał się za brzuch i bacznie rozglądał się dokoła. Na widok policji, nieznajomy rzucił się do ucieczki, został jednak schwytany i przeprowadzony do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to niejaki Nachman Rzepa (Pawia 17), bez określonego zajęcia.

Zapytany o powód ucieczki, Rzepa oświadczył, że jest chory na ślepą kiszkę, akurat dostał ataku i biegł do lekarza.

Mimo to, podejrzanego chorego poddano skrupulatnej rewizji i znaleziono ukryte w spodniach dwie długie, skórzane torebki, a w nich znaczną ilość biżuterii jak pierścionki złote, obrączki, dewizki, branzolety itp.

Rzepa nie chciał ujawnić pochodzenia biżuterii, wartości około 6000 złotych, wreszcie oświadczył, że odziedziczył klejnoty po krewnych.

Policja prowadzi dochodzenie i bada, skąd Rzepa ma taki skarb w „ślepej kiszce".

Podpaliła mieszkanie i zginęła w płomieniach

Potworne samobójstwo popełniła we Lwowie zamieszkała przy ulicy Żulińskiego 65-letnia wdowa Stanisława Oplustilowa.

Położywszy się na łóżku staruszka wylała na pościel i podłogę obok większą ilość benzyny, którą następnie podpaliła.

Zapach dymu zaalarmował sąsiadów, którzy pośpieszyli natychmiast na ratunek płonącej kobiecie. Na nic się to jednak nie zdało, ponieważ poparzona straszliwie kobieta zmarła w męczarniach w szpitalu.

Bili się czym popadło

Przykre zakończenie rodzinnych niesnasek

Przy ul. Narcyzy Żmichowskiej 13 w Warszawie miało miejsce krwawe zajście rodzinne. Przybyłym na odgłos krzyków dochodzących z mieszkania Szafrańskich przedstawił się okropny widok bijących się ludzi. Okazało się, że rodzina Szafrańskich pokłóciła się z krewnym swoim, 33-letnim Stanisławem Czarnockim, robotnikiem.

Po nieporozumieniu słownym doszło do bójki. Na Czarnockiego rzuciła się cała rodzina Szafrańskich, składająca się z 7-miu osób, oraz teść jego, Józef Stanisszewski, zadając Czarnockiemu szereg okaleczeń pięściami, żelaznym drążkiem, pistoletem, kamieniem, widłami i czym popadło.

Sąsiedzi przewieźli Czarnockiego do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz udzielił pomocy, stwierdzając kilka ran tłuczonych głowy i ogólne potłuczenie. Czarnocki zameldował o swej przygodzie policji.

Pożar strawił 77 zabudowań

Straty wynoszą 200 tysięcy złotych

Dwa dni temu w nocy wybuchł straszliwy pożar we wsi Solca gm. Kidów w pow. olkuskim. Ponieważ noc była wyjątkowo wietrzna płomienie w szybkim przeciągu czasu przerzuciły się na sąsiednie chaty.

Po ugaszeniu ognia okazało się, iż pastwą płomieni padło 77 zabudowań gospodarczych. Straty wynoszą według prowizorycznych tylko obliczeń około 200 tysięcy złotych.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, iż ogień powstał w chacie wieśniaka Lipińskiego, wskutek zapalenia się sadz w kominie.

Wyłudzali pieniądze

trwoniąc je następnie na hulanki

Ostatnio mnożą się oszustwa „filantropijne", uprawiane przez liczną rzeszę bezczelnych aferzystów, którzy telefonują do różnych firm i osób prywatnych, a podając się za wysoko postawione osobistości, proszą o zadeklarowanie ofiary pieniężnej na jakiś cel społeczny. Oszuści wydają fałszywe kwity, inkasują pieniądze, które trwonią na hulanki i dalej wiodą swój niecny proceder.

W dniu wczorajszym policja wyłowiła dwóch takich „społeczników", Alfreda Doleczkę i Jerzego Sztajnberga, którzy pod pretekstem zbiórki na rzecz instytucji charytatywnej, zdołali wyłudzić od szeregu poważnych firm kilka tysięcy złotych.

Amatorzy cudzych trunków

zostali przykładnie ukarani przez sąd

Przy ul. Górczewskiej, w Warszawie, za pomocą przebicia ściany w zakładzie fryzjerskim, dostali się złodzieje przez otwór do sąsiedniego składu win, wódek i towarów kolonialnych, Henryka Szylewicza, skąd skradli: wódki, wina, likiery i różne towary kolonialne na ogólną sumę 1 000 zł.

Policja 22-go komis., w wyniku przeprowadzonego energicznego śledztwa, aresztowała dwóch sprawców kradzieży: zawodowego złodzieja, Leona Czarkowskiego (nigdzie nie meldowany) i Władysława Heftmana, pasera, (Zwrotnicza 5), właściciela wozów i koni. Skradzione trunki i towary odnaleziono i zwrócono właścicielowi.

Wczoraj Czarkowski i Heftman stanęli przed Sądem Grodzkim III-go oddziału. Pierwszy, pomimo, iż nie był nigdy karany, został skazany na 2 i pół roku więzienia, drugi — na 2 lata. Heftmana, który odpowiadał z wolności, niezwłocznie aresztowano na sali sądowej.

Finansował złodziejskie wyprawy

Pomysłowego „bankiera" osadzono w więzieniu

Policja stołeczna zainteresowała się działalnością niejakiego Abrama Goldbanda podającego się za pośrednika handlowego, który często komunikował się ze znanymi przestępcami, lub ich rodzinami. Okazało się niebawem, że Goldband trudni się lichwą i pożycza pieniądze na kaucje dla odsiadujących w więzieniu przestępców.

Stwierdzono jednak, że złodziejski bankier nie ogranicza się do pożyczek kaucyjnych, ale na własną rękę finansuje grubsze wyprawy złodziejskie, w czym pomagali mu żona Liba i syn Majer.

Wobec powyższego „bankiera", oraz jego rodzinę aresztowano i osadzono w więzieniu. Podczas rewizji, zarządzonej w mieszkaniu Goldbanda, znaleziono mnóstwo zastawionych rzeczy, pochodzących z kradzieży i pokaźny portfel weksli różnych przestępców.

Nadto ujawniono korespondencję ze złodziejami i włamywaczami z prowincji oraz notatki, dotyczące projektowanych wypraw złodziejskich.

Ogień na usługach zbrodni

Podpalają z zemsty i chęci zysku — Podpalacze-chemicy — Jak Niemcy podpalali w czasie wojny okręty amerykańskie

Przed paru dniami prasa całego świata doniosła nam o straszliwym pożarze, który zniszczył wspaniały francuski statek - olbrzym „Paris".

Ponieważ zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż ogień został na „Paris" podłożony przez zbrodniczą rękę, warto zastanowić się, jakie sposoby podpaleń notuje historia kryminologii.

Najczęściej spotykane są podpalenia z zemsty. Wydarzają się one przeważnie na wsiach.

Do grupy 2-ej zalicza się dywersantów, dokonywujących podpaleń od wewnątrz budynków. Rzecz prosta podkładają oni ogień pod jakieś ważne domy państwowe, ponieważ zaś są one w Polsce czujnie strzeżone, nie mogą się oni do wnętrz dostać i kryminologia nasza prawie takich podpaleń nie notuje. Nie brak za to było u nas wypadków wznieceń ognia przez strażaków, którzy następnie ratowali z prawdziwym poświęceniem dom, by zdobyć odznaczenie oraz wzniecenia ognia przez dzieci.

Najbardziej pospolite są podpalenia z chęci zysku, dla otrzymania premii asekuracyjnej. Wypadków takich notuje się b. wiele na terenie Łodzi.

PODPALACZE - CHEMICY

Są to ludzie dokładnie obeznani z chemią. Niezmiernie ciekawie podpalił jeden z nich swoje mieszkanie Odjął mianowicie dzwonek od telefonu i umieścił przy klatce metalowej próbówkę z kwasem siarkowym. Tuż pod nią położył on mieszaninę, składającą się z siarki, cukru calichroricum.

Gdy zadzwoni po tym z miasta pod swój numer, próbówka pękła i wylany kwas zapalił mieszaninę. Rozszerzenie się ognia na całe mieszkanie było już kwestią krótkiego czasu.

Zupełnie tak samo postąpił drugi jegomość, z tą tylko różnicą, iż użył budzika, którego brzęczyk rozbił o nastawionej godzinie próbówkę o takiej samej zawartości, jak opisana poprzednio.

Podobnego „chemika" ujęto przed kilku laty na terenie Małopolski. Był to żebrak, który wędrował od wsi do wsi. Po każdym jego oddaleniu się, wybuchały pożary.

Jak się okazało, sporządził on sobie i używał roztworu fosforu w dwusiarczku węgla. Płyn ten zapala się dopiero po jakimś czasie.

W okresie wielkiej wojny Niemcy podpalili cały szereg statków amerykańskich w b. pomysłowy sposób.

Szpiedzy ich przed odejściem statku z portu umieszczali wewnątrz, w jakimś ukrytym miejscu naczynie o dwóch komorach. W każdej z nich znajdował się płyn, który po złączeniu z drugim wywoływał ogień. Gdy statek znalazł się na pełnym morzu, płyny przeżerały ścianki, mieszały się i powstawał pożar.

Lotnictwo używa obecnie bomb zapalających t. zw. elektronowych. Wytwarzając w chwili wybuchu ciepłotę do 3000 stop. C. zdolne są one stopić nawet żelazo.

SPECJALIŚCI CZUWAJĄ.

Policja wykrywa przeważnie b. szybko podpalenia i podpalaczy. Posiada ona w tej pracy wielkie doświadczenie, zapoznając się w czasie dochodzeń z najprzeróżniejszymi sposobami przestępców.

„Dzień Matki" w stolicy

obchodzić będziemy bardzo uroczyście

W dn. 7 maja odbędzie się na terenie stolicy urządzony staraniem PCK obchód ku czci Matki.

Rola każdej matki w życiu rodziny i społeczeństwa jest dziś niezmiernie doniosła. Od niej zależy wychowanie w duchu patriotycznym młodego pokolenia, na którym przecież kiedyś byt naszej Ojczyzny opierać się będzie.

Znaczenie jej wysiłków ocenić umieli najwięksi mężowie w dziejach świata. Ileż tkliwości włożył Marszałek Piłsudski w kilka słów wspomnienia o swej matce.

Dzisiejsze czasy, czasy powszechnego niepokoju i powikłań grożąc wybuchem straszliwej zawieruchy wojennej, tym większe obowiązki na matkę — Polkę nakładają. Muszą one wychować nie tylko przyszłych obywateli, ale obywateli — żołnierzy, zdolnych w każdej chwili do porwania za broń, gdy Ojczyzna znajdzie się w niebezpieczeństwie.

W dniu 7 maja dniu poświęconym Matce Polce, oddać jej muszą hołd nie tylko dzieci. Skłońmy wszyscy przed nią głowę, czcząc w niej nie tylko wychowawczynię przyszłych pracowników mocarstwowej Ojczyzny, ale także symbol wiecznej ofiarności, gotowej do największych ofiar na ołtarzu Wolności i Niepodległości Polski

Działalność społeczna i patriotyczna

K. K. O. m. Krakowa

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Krakowa, założona w r. 1886—stała się z biegiem czasu jedną z największych i najsilniejszych Komunalnych Kas Oszczędnościowych w Polsce. Według zamknięcia rachunków tejże Kasy za ostatnie półrocze, a zatem na dzień 31 grudnia 1938 r., wynosił jej stan wkładów oszczędnościowych i rachunkach czekowych ponad 53 miliony zł., a majątek własny przekraczał 7 milionów zł.

Wkładców liczyła Kasa ponad 87 tysięcy, w czym uczestników szkolnych i urodzinowych Kas Oszczędności ponad 25.000— Główny kontyngent wkładców stanowią oczywiście mieszkańcy Krakowa, a poza tym są oni rozsiani nie tylko po całej Polsce, ale także pośród polskiego uchodźctwa tak w Europie, jak i w różnych krajach nawet zamorskich

Przez swą politykę finansową stała się Kasa ważnym czynnikiem gospodarczym rozwoju Krakowa. W oparciu o kredyty budowlane Kasy rozwinął się w mieście żywy ruch budowlany.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Krakowa jest instytucją finansowo - oszczędnościową o charakterze wybitnie społecznym. Dowodem tego choćby to, że w ciągu długich lat swego istnienia przeznaczała ona stale znaczne sumy na cele użyteczności publicznej w Krakowie, jako to na świątynie szpitale, ochronki, stowarzyszenia i związki o charakterze społecznym, kulturalnym i oświatowym.

Dzięki pieniężnemu poparciu Kasy zostało uratowanych wiele zabytków dawnej chwały Krakowa oraz powstały dla dobra miasta i jego mieszkańców nowe pożyteczne dzieła